Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 18 WRZEŚNIA № 70 ROKU 1847.

RZECZ o LASACH DLA WŁAŚCICIELI LASÓW i ICH URZĘDNIKÓW.

(z Tyg. Rol. Przem. Lwowskiego.)

Las jest przedmiotem gospodarstwa wiejskiego omal nie tyle ważnym co rola, czyli leśnictwo jest gałęzią gospodarstwa wiejskiego, ledwie nie tyle ważną co rolnictwo, od którego szczególnie tém się różni, że w tamtém tylko rola i inwentarz jest kapitałem, tutaj zaś jest kapitałem i ziemia i plon tejże, to jest grunt lasowy i sam las. Ponieważ pospolicie lasami pokryte są przestrzenie, na których i w naszym nawet kraju niewiele z rolnictwa spodziewać się można pożytku, przeto sam las, czyli ilość i jakość w lesie znajdującego się drzewa, jest stosunkowo większym kapitałem od samego gruntu lasowego, i tak: gdy podobno nigdzie w kraju za 1 morg ☐ N. A. gruntu lasowego 50 zlr. m. k. wziąść nie można, to gdziebądź za dobry las na takiejże przestrzeni znajdujący się, gdyby go się w pień wycięło, najmniéj będzie 100 złr. m. k. a tu i owdzie nawet 400 złr. m. k. Jak obowiązani jesteśmy zostawić potomstwu naszemu, rolę przynajmniéj w tym stanie urodzajności, w jakim odbieraliśmy ją od naszych przodków, tak też tém bardziéj jesteśmy obowiązani, przekazać potomstwu dobre i dostateczne zapasy lasowe, gdyż tych nawet w całym jednym wieku ludzkim dochować się nie można, a do tego siła roślinności lasowéj znika wraz z zapasami lasowemi, bo z wytępieniem lasów niknie wilgoć w powietrzu atmosferyczném, tak niezbędna roślinności lasowéj potrzebna. Nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las. Przysłowie to powszechnie z oburzeniem przyjaciół lasów za niedorzeczne i fałszywe uznane nie jest takiém, gdy mu się lepiéj przypatrzymy. Jakoż niedoczytujemy się nigdzie w kronikach, aby przed nami gdzie w krajach naszych zasiewano lub zasadzano lasy, a przecież były daleko obszerniejsze i gęściejsze niż dzisiaj, chociaż nauka leśnictwa mniéj jeszcze, niżeli dzisiaj była rozjaśnioną i upowszechnioną. Jeżeli tedy lasy bez zasiewania i zasadzania, bez zaprowadzonych jakichkolwiek osobliwszych środków i porządków mogły dotrwać dotychczas, dlaczegożby daléj trwać nie mogły, oczywiście pod temi samemi warunkami, pod któremi dotrwały do czasów naszych. Jakież były te warunki, zapytajmy się? Jeden był główny trwałości lasów warunek, to jest pokój, który miały ze strony ludzi i bydła. Wprawdzie i dawniéj potrzebowano drzewa na opał i budowle, ale na opał potrzebowano go mniéj aniżeli dzisiaj, bo i ludność była mniejsza i fabryk nie było; na budowle może go mniéj niepotrzebowano, bo jeżeli nie budowano tyle co teraz, to po miasteczkach i po wsiach budowano prawie wyłącznie z drzewa. Naruszano tedy, jak widzimy, i dawno las, ale nie naruszano pokoju lasowego, tak jak dzisiaj, gdyż brano to. co się brać godziło z lasów, albo co bez szkody brać można było; dzisiaj zaś biorą z nich ludzie czego im się zechce. Do tego postęp rolnictwa w extenzji przynajmniéj w okolicach leśnych wytrzebił krzaki, które pola orne od lasów odgraniczały, w których znajdował dla siebie kmiotek po części opał, i pasał podczas słoty swoje bydło, a tak w bliższém jest dzisiéj sąsiedztwie ruchliwy człowiek i spokojny las, który rad nie rad z powodu takiego sąsiedztwa przejaśnić się musiał. Gdy dzisiaj tu i owdzie całe przestrzenie lasów przerzedzone, wytępione, przerwały jednolite pasmo roślinności lasowéj. tak i przysłowie powyżéj wymienione przestaje być prawdą, lasy nasze przestały być lasami pierwotnemi, a nie są lasami zagospodarowanemi; wycinamy w nich drzewo bez porządku tu i owdzie, gdzie nam się podoba, gdzie nam najbliżéj i najskładniéj, nie pytając się wcale, czyli wycinamy więcéj \ nad roczny wyrostek lub nie? czyli niszczącym wiatrom szlaku niegotujemy, czyli skwarnemu słońcu w łono lasowe więcéj jak rzeczywista potrzeba doradza, niedozwalamy przystępu? a i na tém niedosyć, ledwie siekiera swego dokazała, natychmiast zapuszczamy bydło, aby zębem swoim roślinność lasów zagładziło, albo przynajmniéj haniebnie skarłowaciło. Gdzie są jeszcze większe przestrzenia niezniszczonego lasu, gdzie zatém i lasowi właściwa atmosfera w przyzwoitéj utrzymuje się wadze, tam jeszcze i dzisiaj na powyższe przysłowie śmiało odwołać się można, bylebyśmy zaraz oddzisiaj najtroskliwiéj las pielęgnowali. Przeciwnie, gdzie roślinność lasowa tylko w oderwanych zachowała się kawałkach, tylko że tak powiem, w większych lub mniejszych kępkach, tam samo pielęgnowanie już nie poradzi, tam potrzeba las hodować, prawie tak, jak się hoduje zboże na łanach. Nauka leśnictwa przeto dzieli się na naukę o pielęgnowaniu i na naukę o hodowaniu lasów.

PIELĘGNOWANIE LASÓW.

Pielęgnowanie lasów zamierza odebrane od przodków lasy, jeżeli w nielepszym to przynajmniéj w tym samym stanie zostawić potomstwu. Środki do osiągnięcia celu, są następujące:

1) Strzeżenie od szkód i kradzieży;
2) Rozsądne z nich użytkowanie.

STRAŻ LASOWA.

Straż lasową stanowią pobereżnicy, gajowi, czyli leśni z leśniczym na czele. Aby obowiązkowi swojemu zadosyć uczynić mogli, powinni być wierni, trzeźwi, pilni, zgodni i mieć pewien stopień odwagi, zdrowie żelazne, trudami tylko się wzmacniające. Przyzwoita jest, gdy ci ludzie są oraz myśliwemi, wszelako wiedzieć powinni, że jak zwierzyna tylko uboczny zysk daje z lasu, tak też i myślistwo jest tylko podrzędném właściwemu leśnictwu. Tak leśni, jak leśniczy powinni być w domu, gdy są w lesie; w domu będąc, powinni niecierpliwić się. Ponieważ jednak ani cały rok po lesie polować nie można, bo się i nie godzi, ani też bez uprzykrzenia niepodobna jest gajowemu wszerz i wzdłuż lasu ciągle chodzić, a zatém potrzeba, aby gajowi mieli w każdéj porze roku jakieś stosowne i dla lasu potrzebne zatrudnienie wśród lasu; zatrudnieniem tém powinni się zajmować pod kierunkiem leśniczego. Ten ma oczywiście mieć inną znajomość rzeczy, aniżeli leśni i tak powinien umieć historję naturalną krajowych drzew i roślin leśnych, powinien mieć dobre wyobrażenie o porębach i zagajaniach czyli zapustach. Powinien umieć las przynajmniéj empirycznie oszacować, drzewo materjalne rozgatunkować, powinien się też znać na węgleniu drzewa, na popieleniu tegoż, na robieniu dziegciu i mazi, na robieniu gontów, darciu łubów i umieć dozorować tartak, cegelnie i wapielnie; nakoniec powinien być obe-

znanym leśniczy z przepisami lasowemi; nadto powinien być leśniczy w rachunku biegłym, umieć pisać wyraźnie, czysto, a nawet umieć przekopiować nie źle mapę lasową. Reszta wiadomości potrzebną jest nadleśniczym i właścicielom lasów.

OBCE SZKODNIKI LASOWE.

Mało jeszcze jest uznane prawo własności cudzéj, gdzie zupełnie obcy ludzie lasy dla kradzieży drzewa nawiedzają, a zuchwalstwo takich ludzi jest tak wielkie, że się nie wachają uderzać siłą na straż, gdy ufają dać jéj odpor a tym bardziéj, gdy się spodziewają pokonać ją. W takiém położeniu wypada straż lasową wzmocnić, zaczém pójdzie, że albo się napastników w ręce dostanie i uzyska dla nich wymiar kary w przyzwoitym urzędzie, albo ich się od napadu odstraszy i z czasem odzwyczai. Pozakopywanie niepotrzebnych dróg, poustawianie rogatek i strażniczy h bud, oto są środki zaradcze.

SZKODNICY DOMOWI

Jeżeli się domowéj ludności z prawa lub ze zwyczaju, który prawo bierze w opiekę, należy opał lub budulec, natenczas najprędzéj zapobieży się szkodzie lasowéj, gdy się każdemu da, co mu się słusznie należy, w przyzwoitym czasie i pod dostatecznym dozorem, bez złośliwego utrudzania i bez dobrodusznego folgowania w rzeczach porządku lasowego, prawem przepisanego i obostrzonego. Jeżeli się ludności miejscowéj nic nie należy, natenczas wypada z roztropności sprzedawać jéj opał i budulec po cenach umiarkowanych, już to, aby uspić w niéj chętkę brzydką przywłaszczania sobie cudzéj rzeczy, już to ze względu, że ludność miejscowa jest najbliższym, ustawicznym i najpewniejszym konsumentem produktów lasowych. Najbaczniejsze oko powinna mieć straż na bydło, które miejscowa ludność z prawa lub za pozwoleniem pasa po lasach, i przestrzegać najmocniéj aby bydło niepokazywało się w miejscach zagajowych i właśnie prawo pasania bydła miejscowéj ludności, wymaga nieodzownie, aby lasy dzielić na poręby, jeżeli ich się nie chce oddać zupełnemu zniszczeniu; gdzie zaś ludność miejscowa bez żadnego prawa wsuwa się do lasów, tam wypada dobrym przykładem, bezpłatném rozdawaniem i taniém przedawaniem nasienia roślin pastewnych zachęcać ją do uprawy tychże, do zakładania pastwisk sztucznych, do uprawy pastwisk samorodnych, a naostatek tanio im arędować pastwiska, najlepiéj przez publiczną licytację, jeżeli je się ma. Nigdy nie radziłbym dla zysku, który i tak wielkim być nie może, wynajmować pastwiska po lesie, bo pasanie po lasach nigdy dobrém nie jest, i tylko tam jako konieczne złe cierpianém być może, gdzie cierpianém być musi. Ktoby miał zanadto lasu, wolałby część pewną odciąć zupełnie od reszty lasu, i tak dopiero najmować ją na pastwiska, a nawet sam pasać na niéj bydło.

SZKODY KUPUJĄCYCH DRZEWO.

Nieraz się trafia, że ktoś kupuje assygnacje na opał lub materjał, aby się tylko załgać do lasu, w zamiarze wzięcia 3 i 4 razy więcéj aniżeli kupił. Taki kupiec pamięta naprzód o leśniczym, potém nie zaniedbuje i leśnych, poi kogo może, przekupuje pieniędzmi tego, kto pić nie chce. Właściciel albo nadleśniczy straży lasowéj kontrolować w żaden sposób nie może, jeżeli las na poręby nie podzielony, kontrola nie jest dostateczną zupełnie, a do tego trafić się może, że kupiec oszuka nawet najuczciwszego leśniczego i najuczciwszych leśnych. Wypada zatém, gdzie się to cokolwiek tylko opłaci, robić składy drzewa materjalnego i opałowego a przynajmniéj materjalnego, zewnątrz lasu.

DOZÓR ROBOTNIKÓW LASOWYCH.

Do straży lasowéj należy dozorować ludzi robiących w lesie, czy to za pieniądze czy za powinność, jakoto: bijących sągi, ścinających drzewo, robiących gonty, trących tarcice, obciesujących drzewo, wywożocych materjał i opał z lasu, palących węgle i t. p. Dozór powinien się wykonywać dla tego, aby każdy robił i robił dobrze co powinien i aby swawolnie lub złośliwie nie wyrządzał szkody. Ponieważ różne lasowe roboty w różnych porach roku się wykonywają, zatém dozór straży lasowéj w pewnych porach roku ściąga się na pewne roboty: przejdziemy je przeto po kolei, podług pór roku.

WIOSNA.

W téj porze obkorywuje się drzewa na łuby do garbarni, wypada przeto podług grubości pojedynczych drzew i ilości sztuk ściętych, aby na pniu obdartych obliczyć ilość łubów, które gdy się obdzierają z grubego świerka, czyli smereku, powinny mieć mniéj więcéj tę samę długość i szerokość. Zwijają one się w trąbki. Czy się drzewo materjalne z pnia ścina, czyli na pniu obdziera, powinno się u wierzchu zostawić w korze, pokąd zupełnie nie wyschnie, a wtedy należy wierzch odciąć, inaczéj niebyłoby dobrego budulca z drzewa w soku ściętego. Jeżeli się dla uzyskania kory garbarskiéj bierze kora z młodéj dębiny, należy wymiarkować jéj ilość na wagę, podług przestrzeni na ten cel użytéj; dębina oczywiście tnie się w pień, a drzewo natychmiast się sprząta. Ilość codziennie uzyskanéj kory, powinno się natychmiast odstawić do magazynu, aby zapobiedz oszukaństwu, gdyż kilku ludzi nocną porą znaczną ilość kory na plecach unieść potrafi. W téj porze roku najpilniéj strzedz potrzeba, aby bydło, a tém mniéj owce i kozy po zagajonych miejscach nie chodziły, bo te nie znachodząc jeszcze żadnego zioła, zgryzują chciwie wierzchołki i gałązki młodych drzewek, poczém już nie ma nadziei dochowania się prostego, wysmukłego lasu. Na samym początku wiosny, czyli właściwie skoro śniegi w lasach stopniały, należy ponaprawiać drogi i mosty lasowe. Z powodu, że zatrudniony lud w polu nie ma czasu w lasach szkód wyrządzać, straż lasowa nie powinna usypiać, boby właśnie dało powód do korzystania z pory. Ponieważ wiosna jest właśnie porą, w któréj się ptaki parują i wylęgają, zatém wypada przestrzegać, aby przynajmniéj dość rzadkim już u nas jarząbkom nie przeszkadzano; przeciwnie nastręcza się teraz sposobność wytępienia drapieżnych ptaków w samym zarodzie. Wiosna jest téż czasem, w którym należy zasadzać plisze i gołoborza pewnemi gatunkami drzew, jest porą w któréj się takowe nasieniem lasowém obsiewają. (d. c. n.)

Żywe i martwe części składowe roli.

Wiemy że rola składa się z części lotnych, czyli organicznych i nielotnych, czyli mineralnych. Mogą się tedy znajdować w roli i znajdują takie, które są dla roślin pożywne bez przygotowania, a te nazywamy żywemi; i takie, które są dla niéj pożywne, ale potrzebują pewnego przygotowania, a te nazywamy martwemi; nakoniec takie, które są dla nich obojętnemi. Tak żywe jak i martwe rozpuszczają się w kwasie solowym, zaś żywe rozpuszczają się téż w kwasie węglowym Gdy przeto weźmiem 100 części ziemi rolnéj natenczas różnica, jaka powstanie po odważeniu między częściami rozpuszczonemi i nierozpuszczonemi w wodzie nasyconéj kwasem węglowym, oznaczy ilość żywych i martwych także obojętnych części. Przy analizach chemicznych i obliczeniach gospodarskich na tę okoliczność wypada mieć wzgląd.

MACHINA DO ŻĘCIA ZBOŻA (ŻNIWIARKA).

(*ARTYKUŁ NADESŁANY*).

Zwracając uwagę naszą na tyle wielkich i pożytecznych odkryć, któremi w bieżącém stuleciu, w każdéj gałęzi nauk, sztuk i umiejętności, potężną siłą myśli ludzkiéj na własność światu oddane zostały, śmiało powiedzieć można, że żyjemy w wieku wynalazków. W pośród tak wielkich zdobyczy na drodze postępu, wynalazek machiny do żęcia zboża zajmie bezwątpienia jedno z miejsc najpiękniejszych, a imie wynalazcy, obok imion głośnych w historji wynalazków, na zawsze pomieszczoném zostanie.

Skutkiem trafu czy przeznaczenia, dzieło zapewniające rolnictwu nieobliczone korzyści, wychodzi z łona prawdziwie i w całém znaczeniu rolniczego narodu. Ziomek bowiem nasz, Feliks Tyminiecki, po 15 latach ciężkiéj i mozolnéj pracy, bezprzykładną i niezmordowaną cierpliwością, poświęciwszy temu tak trudnemu przedsięwzięciu odziedziczony po ojcu majątek, urzeczywistnił nareszcie to nad czém inne

narody od wieku pracują. Cieszmy się więc i dumni ztąd bądźmy, że zaszczyt i chwała tego wielkiego wynalazku, stają się własnością naszego kraju.

Zanim głos powszechny wykaże wielkość pomysłu p. Tyminieckiego, i wartość jego zasługi oceni, ja tymczasem, jako naoczny świadek tegorocznych działań Żniwiarki, zdam rzetelną sprawę z tego com widział.

W dniu 2 września r. b., na polach Ożarowa, w obecności delegowanych ze strony Kom R. S. W., w osobach JW. Rz. Radcy Stanu Łaszczyńskiego Gubernatora Cywilnego Gub. War., JW. Radcy Stanu Oczapowskiego Dyrektora Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie, oraz Kommissarzy fabryk JW. Referendarza Stanu Lelowskiego i W. Miaskowskiego, jak i wielu zaproszonych gości, złożonych z Obywateli i techników, p. Tyminiecki odbył na owsie urzędową próbę ze swoją machiną. Do pociągu machiny użyto trzech fornalskich koni, dwa naprzód a jeden za niemi, na którym woźnica prowadzi machinę, drugi człowiek idzie w tyle machiny, aby w potrzebie tak zwanym kierownikiem ułatwiać Żniwiarce przejścia przez rowy, albo zatrzymywać i puszczać w ruch część działającą. Cięcie zboża za pomocą pięciu nożów, odbywa się tak szybko, że oko tych obrotów nie dojrzy,—ścierń jak w zwyczajnem żniwie,—machina nic za sobą nie zostawia, wszystko do pokosu zabiera,—kamienie zwyczajne polowe w niczém nie przeszkadzają, większe uprzątnąć wypadnie. Ucięte zboże w tym szybkim obrocie, nie traci swojego pionu, tak zabierają go grabki każdego noża i do odkładnicy unoszą; tu grabki za pomocą ekscentryku przy lewém kole machiny, chowają się, i od prawego na czas do dalszéj posługi wychodzą; zboże zaś oddane nie ruchoméj odkładnicy, z jéj pomocą układa się na zagon w równym jak pod sznur pokosie. Nie było tu widać żadnego targania, to sumiennie wyznać należy, a gdzie tylko machina wpadała na owies gęstszy i wyższy, tam pokosy jeszcze porządniéj się słały.

Wkrótce liczba widzów znacznie się zwiększyła, bo każdego jadącego do Warszawy w tém miejscu zatrzymała ciekawość. Ogólne zadowolenie wywołało działanie machiny. Otwarte zdanie co do konstrukcji saméj machiny, oparte na głębokiéj znajomości rzeczy obecnych próbie Techników: WW. Lilpopa, Klimkiewicza i Fryczego, że Żniwiarka p. Tyminieckiego główne a trudne zadanie w zupełności rozwiązała,—proste wyznanie kilku przybyłych z okolic włościan, „że i kosiarze lepiéj nie zrobią,“ słodką były nagrodą tyluletniéj pracy i tylu poświęceń szanownego Tyminieckiego.

W ciągu działań machiny zwrócono sprawiedliwą, uwagę, czy Żniwiarka nie otrząsa ziarna; ale poszukiwania w ścierniu bynajmniéj tego zarzutu usprawiedliwić nie mogły; wszakże żniwo sierpem lub kosą, bez jakiegoś wykłaszania obejść się nie może. Przystąpiono więc do najważniejszéj części, to jest do obliczenia pożytków z wynalezionéj machiny, tak co do kosztów, jak i co do czasu. Przemierzona długość niwy, na któréj machina działała, wynosiła łokci 320; szerokość pasa, który machina na raz wycina, trzyma łokci $2\frac{1}{4}$ a zatém jeden taki zagon obejmował łokci □ 720. Na ścięcie tego zagonu potrzebowano, przy zupełnie wolnym postępie koni, minut 3, w godzinie więc ucięto łokci □ 14,400, co znacznie uczyni więcéj jak morga dwustu-prętowa; przy pospieszniejszém wszakże działaniu (gdyż na przejście z machiną zagonu na 320 łokci długiego, nie potrzeba trzech minut) w rezultacie wypadłoby jeszcze więcéj. Ale to wszystko co więcéj nad morgę, potrąćmy na przestanki i na czas przy zawracaniu stracony, i weźmy tylko za zasadę jedną morgę na godzinę, a jeszcze zobaczymy, jakie to wielkie korzyści machina ta zapowiada tak dla rolnika jak i dla rolnictwa, tego jedynego źródła naszego bogactwa. Weźmy więc pod rozwagę najprostszy rachunek, i przypuściwszy, że właściciel wydaje rocznie na żniwo zł. 1,000 (na co nie trzeba wielkiego folwarku), gdyby machina co najwięcéj kosztowała zł. 2500, to w trzech latach odbierze z procentem wyłożony na nią kapitał, a w następnych latach już tylko mało znaczącym kosztem żniwa opędzać będzie. Samo z siebie wynika, że kogo żniwa kosztują rocznie zł. 1500, ten w drugim roku odbierze koszta machiny, i jeszcze kilkaset złotych zostanie mu w czystym zysku. Wykazana w ten sposób znakomita oszczędność co do kosztów, jest jeszcze małą w porównaniu z zyskaniem na czasie. Czas zawsze i dla wszystkich drogi, najdroższym jest rolnikowi przy zbiorach, w których leży cały jego byt i wszystkie jego nadzieje. Otóż właściciel tysiącem złotych opłacając 500 lub 600 ludzi potrzebnych do zbioru, jeżeli (jak zwykle w téj porze) dla braku rąk do pracy nie może dostać więcéj robotników jak 20 dziennie, musi przeciągać żniwo miesiąc i dłużéj; tymczasem po kilku lub kilkunastu dniach pogody, gdy nastąpią słoty, jak np. w tym roku, połowa zbiorów ulegnie zniszczeniu, i podwójną właścicielowi przyniesie stratę: w ziarnie i w paszy, któréj zepsucie lub brak, dla rolnictwa niepomyślne sprowadza następstwa, a w najlepszym nawet razie, gdyby i ciągle służyły pogody, w przestałém zbożu ziarno opada, co również znaczne przynosi szkody. Przy pomocy Żniwiarki, właściciel tych strat uniknie, gdyż wedle powyższego obrachunku, Żniwiarka dziennie utnie morgów 15, czyli zrobi za ludzi mniéj więcéj 40 szczególniéj przy ozimínie. Tam więc gdzie używać trzeba 500 albo 600 ludzi przez miesiąc i dłużej, machiną obrobi wszystko w dniach 12 do 15; mogące zaś potém nastąpić słoty i niepogody, już jego zbiorom szkodzić nie będą. Rychły zbiór pociągnie za sobą wcześniejszy zasiew, a to wielki warunek w dobrém gospodarstwie, ta zaś pewność rolnika, że mu do zbiorów rąk nie zabraknie, to jeszcze sprowadzić może, że w wielu miejscach nie jeden większe łany na przyszłość obsiewać będzie.

Rzadko kiedy coś więcéj w porę przychodzi jak machina do żęcia zboża, gdy w czasie najpotrzebniejszym w czasie nie cierpiącym zwłoki, nowe stosunki włoscian z ich dziedzicami wiele rąk odejmują pracy, które albo przepłacaćby trzeba, albo się narażać z opóźnienia żniwa na większe jeszcze szkody.

Druga próba publiczna, na którą p. Tyminiecki zaprosił przez Kur. Warsz., a o któréj wspomina Ga. Handl. Przem. i Rol. z dnia 9 b. m. Nr. 36, odbyła się w dniu 4 b. m. i r. z równém zadowoleniem obecnych, i z temi samemi wypadkami, niedozwalającemi już wątpić o praktyczności Żniwiarki. T. C.

Warszawa dnia 10 września 1847 r.

O tuczeniu gęsi.

Gęsi, które mamy tuczyć, niepowinny być zbyt stare, ani też za młode; krzykacze (*oies criardes*) trudniéj się tuczą od innych. Są gęsi, którym żaden pokarm nie niepomaga; inne zaś tuczą się należycie w przeciągu dni 24. W grudniu i styczniu najlepiéj tuczyć to ptastwo. Gęsi powinny być w najzupełniejszym spokoju podczas tuczenia, wypada je przeto trzymać w miejscu ciemném, dokąd żaden gwar niedochodzi. W zimie trzeba się starać dla nich o ciepło, a w lecie o chłód. Ruchu nie należy im dozwalać żadnego.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Tarnów 20 *sierpnia*. Na wczorajszym targu sprzedawano nowego zboża, korzec pszenicy po 9 zlr., żyta po 5 zlr. 12 kr., jęczmienia po 4 zlr. owsa po 2 zlr. 24 kr. m. k. Siana tego roku o trzecią część mniéj mamy niż przeszłego. Ciągle deszcze żniwom bardzo są na przeszkodzie. O ludzi do żniwa u nas bardzo trudno—płacą najemnika najmniej po 36 kr. w. w. a nawet po cwancygierze i po reńskiem w. w. a i za taką zapłatę trudno dostać ludzi do żniwa. Chłopi nasi, ciągłemi przez kilka lat pobieranemi zapomogami, tak są zepsuci, że ni o oddaniu zapomóg ani o przyszłości pomyśleć niechcą.

Nie małe ztąd wynikają szkody, gdyż wiele zboża musi się popsuć, a przestałe zboża na polu się kruszą i ziarnka wylatują.

Kartofle wszędzie się psują, nać uschła a w spodzie kartofle gniją; z tego to powodu ceny zboża nie o wiele będą niższe od prze-

szłorocznych, a przednówek między chłopstwem taki sam: zwłaszcza, że chłopy zboże młócą i mimo zakazów rządowych już teraz na targi wywożą i sprzedają, tak, że wielu chłopów już połowę zbiorów swoich poprzedawało.

Wrocław 14 *września*. Trudno jeszcze ocenić jaki wpływ wywarły słoty na kartofle, mieliśmy jednakowoż sposobność przekonać, i teraz już z niejaką pewnością powiedzieć możemy, że dawniejsze mniemania o rozszerzonéj bardzo chorobie kartofli przesadzonemi były, że ona wcale nie jest groźną i żadnego nie nastręcza do obaw powodu, a tym bardziéj do przedsiębrania środków nadzwyczajnych, jaki zakaz wypalania wódki z kartofli lub podobnych.

Dowozy na nasz targ zbożowy w ostatnich dniach bardzo były szczupłe za to dzisiaj, skoro deszcze ustały, obficiéj ich widać, i dla tego okazało się w cenach zniżenie. Żółtéj pszenicy szczególniéj dosyć wystawiono na sprzedaż, jednakowoż prawie wszystko rozkupiono, gdy producenci cokolwiek od dawniejszych cen odstąpili. Przy końcu targu pozostała ilość sprzedawaną była o grosz srebrny taniéj niżeli z początku. I białéj pszenicy było cokolwiek na sprzedaż i dawano za nią wedle dobroci 88 do 95 sr. gr. szefel. (zł. 35 gr. 6 do 39 gr. 10 korzec) żółtą pszenicę w najlepszym gatunku płacono po 95 sr. gr. szefel, średnią z początku po 91 do 92 sr. gr. a przy końcu targu po 90—91 sr. gr., poślednią ale zdrową po 87 do 88 sr. gr. pomurzoną po 85 do 86 sr. gr. szefel. Partja białéj pszenicy ale nader pięknéj sprzedaną została po 99 sr. gr szefel (39 zł. gr. 18 korzec) zapewne na zasiew. Żyta dzisiaj także przywieziono więcéj, a sprzedający musieli także zgodzić się na małe zniżenie ceny, które przy końcu targu do 2 sr. gr. na szeflu dochodziło. Wystawione na sprzedaż ilości składały się powiększéj części z średnich gatunków płacono z początku za 86 funtowe żyto 67 sr. gr. szefel (zł. 26 gr. 24 korzec) za 85 funtowe 66 sr. gr., za 84 funtowe 64 do 65 sr. gr. za 83 funtowe 53 do 61 sr. gr. za 82 funtowe 62 do 63 sr. gr. za 81 funtowe 60 do 61 sr. gr., za 80 funtowe 58 do 59 sr. gr. za mniéj ważące 56 do 57 sr. gr. szefel (zł. 22 gr 24 korzec). Przy końcu targu ceny gatunków od 83 do 86 funtów o 2 sr. gr. inne zaś gatunki o 1 sr. gr. spadły. Za żyto na wysiew, mianowicie doborowe płacono 70 do 75 sr. gr. szefel (zł. 30 korzec). Na dostawę wiosenną 84 funtów płacić mają po 50 tal., dziś było trochę 83 funtowego na sprzedaż po 49 tal., którą to cenę dostać nie bardzo jest trudno. Jęczmienia zwłaszcza ciągle brakuje, żółtego więcéj dziś przywieziono, lecz ceny jego trzymały się na 43 do 48 sr. gr. (zł. 17 gr. 6 do 19 zł. gr. 6 korzec); biały jęczmień poszukiwany jest po 50 do 52 sr. gr. (zł. 20 gr. 24 korzec). Dowozy owsa ciągle są małe, ilość niewielka przywiezionego rozkupioną została na konsumcję po 22½ do 26 sr. gr. szefel (zł. 10 gr. 12 korzec), średni towar szybkich znajduje nabywców po 24 do 24½ sr. gr. Na dostawę wiosenną żądają za 52 funtowy po 21 talarów wespel 26 szeflowy. Grochu nie widać na targu. A łatwoby go sprzedać po takich samych cenach jak żyto.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 15 września 1847 roku.	żądają	płacą
PAPIERY.	Tal.	Tal.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%. . . .	—	94¾
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	111⅝	111⅜
Polskie Obligacje Skarbu 4%	—	84
„ Listy Zastawne	96	—
„ Listy Zastawne nowe.	95½	95¼
„ Obligacje Udziałowe	—	97½
„ Obligacje 500 złotowe.	81	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	96⅛	—
lit. B. 200 „	—	16¼
procentowe	33	—

ŚREDNIE CENY ŻYWNOŚCI NA OSTATNICH TARGACH WARSZAWY I PRAGI.

	OD RS.	KOP.	DO RS	K.
Żyta korz. 4 ćw.	3	65½		
Pszenicy ditto	5	19½		
Grochu polnego	4	50—		
„ cukrowego	6	45—		
Fasoli. . . .	7	——		
Gryki. . . .	3	71—		
Jęczmienia . .	2	58½		
Owsa. . . .	1	60—		
Mąki pszen. pr.	7	20—		
„ ordynarnéj	7	73—		
„ żytn. pytlo.	6	——		
„ gryczanéj	4	95—		
Kaszy jaglannéj.	7	20—		
„ grycz. zw.	5	40—		
„ drobnéj.	11	92½		
„ jęcz. perło.	12	15—		
„ „ ordyn.	4	97—		
Siana cet. 100 f.	—	66½		

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP.
Słomy c. 100 f.	—	30½	—	——
Siana fura 1 k.	2	47½	4	50—
„ „ 2 k.	4	5—	7	65—
Słomy fura zw.	1	20—	3	30—
Drzewa sos. s.	7	44—		
Wół dobry.	36	——	54	——
„ średni.	27	65—	35	75—
„ lichy.	18	——	26	90—
Cielę. . .	—	——	—	——
Baran. . .	1	50—	2	70—
Wieprz dobry.	13	——	24	30—
„ średni.	10	——	12	——
„ lichy.	7	——	9	——
Masła funt.	—	14½	—	——
Słoniny „	—	11½	—	——
Kartofli korzec	1	33—	—	——
Okowity garn.	1	20—	—	—
Szumówki gar.	—	72—	—	——

W dniu 17 t. m. przypędzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 356 z różnych miejsc królestwa sztuk 210, ogółem wołów sztuk 566 wieprzy 397 cieląt — baranów 2368 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 390 wieprzy 312 barany wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 17 Września 1847 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	92—	10—	91—	95—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	91—	50—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	140	40—	139	95—
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	6—	33—	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	99—	50—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	—	—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	75—	—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	95—	70—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	91—	95—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały . . .		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe . . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		84—	16⅓	84—	—
„ „ „ 4% rs. .		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14—	68—	14—	66—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		—	—	—	—
Serja wylosow lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100 .		—	—	—	—

Wartość kuponu kap. 13¼